

Prawnicy: Ujawnianie nazwisk w relacjach z procesu jest bezprawne

PAP Publikacja: 03.01.2017

Osoby wymienione z nazwisk w relacjach z procesu ws. zabójstwa Ewy Tylman mogą skutecznie wystąpić do sądu z pozwami o ochronę swych dóbr osobistych, bo takie ujawnienie jest bezprawne - uważają prawnicy, z którymi rozmawiała we wtorek PAP.

Telewizyjne stacje informacyjne wniosły we wtorek o zgodę sądu na utrwalanie przebiegu tego procesu, a także na prowadzenie bezpośredniej transmisji z rozprawy.

Poznański sąd zgodził się na jego rejestrowanie, ale nie na transmisję. TVN24 i TVP Info zaczęły w tej sytuacji przekazywać sygnał z sali sądowej z kilkuminutowym opóźnieniem - co zamiast znaczka „na żywo” opatrzone adnotacją „zarejestrowano wcześniej”.

Jak napisał branżowy portal wirtualnemedi.pl w przekazie TVP Info dało się słyszeć m.in. niezagłuszone adresy rodziny oskarżonego o zabójstwo Adama Z., jego partnera seksualnego, dziewczyny z czasów studenckich, świadków zamieszanych w sprawę lub tylko przewijających się przez nią, nazwiska rzekomo zastraszających go w śledztwie policjantów. Pojawiły się też szczegóły współżycia z podawaną z imienia i nazwiska dziewczyną i adres oskarżonego. Podobne błędy - choć na mniejszą skalę - pojawiły się w przekazie emitowanym przez inne stacje.

„Fakt, że nie ma wyłączenia jawności rozprawy sądowej nie jest jednoznaczny z możliwością rozpowszechniania wizerunku i możliwością naruszania innych dóbr osób występujących w tym procesie, w tym ich czci i godności” - powiedziała PAP dr Barbara Mąkosa-Stępkowska z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii UW. Podkreśliła, że wszyscy dziennikarze - także ci relacjonujący sprawy sądowe - „powinni znać Prawo prasowe, nie mówiąc już o innych ustawach”.

Natomiast według mec. Jerzego Naumanna znanego adwokata występującego m.in. w tzw. medialnych procesach, jawność procesu ws. śmierci Ewy Tylman może wynikać z „chęci zrobienia pokazówki, która ma odwracać uwagę od znacznie ważniejszych spraw”. Jego zdaniem, jawność takiego procesu powinna być wyłączona w zakresie wątków wrażliwych czy intymnych konkretnych osób.

Jak zaznaczyła zaś dr Mąkosa-Stępkowska takie ujawnienie nazwisk i innych szczegółów jest „skandalem i głębokim nadużyciem prawa”. „Moim zdaniem jest to też wygrany proces cywilny o ochronę wizerunku, czci i prywatności, gdyby do niego doszło” - powiedziała.

Także mec. Naumann powiedział, że osoby wymienione w relacji telewizyjnej mogą wytoczyć proces nadawcy o ochronę swych dóbr osobistych. „Zakres upublicznienia danych osobowych jest tu tak bardzo powszechny i publiczny, że te osoby, które zostały ujawnione z imienia nazwiska, czy adresu i przedstawione w jakimś niekorzystnym świetle obyczajowym czy moralnym, mogą zupełnie spokojnie występować o ochronę dóbr osobistych wobec nadawcy” - dodał. Mecenas podkreślił, że nie ma ani takiego zwyczaju, ani tym bardziej przepisu, aby sąd na sali rozpraw sąd miał wymieniać świadków tylko z imienia i inicjału nazwiska.

Dr Mąkosa-Stępkowska dodała zaś, że nawet wyemitowanie retransmisji z rozprawy z zagłuszonymi nazwiskami i danymi nie gwarantuje nienaruszenia dóbr osobistych. „Jeśli przejdziemy do definicji danych osobowych, to jest powiedziane, że za takie dane uważa się jeden lub kilka specyficznych czynników określających cechy fizyczne, fizjologiczne, kulturowe lub społeczne, które pozwalają na ustalenie tożsamości osoby” - wskazała. „Czyli, jeśli na przykład ujawniono takie dane, na których podstawie można ustalić tożsamość osoby, to będą to również dane osobowe” - podkreśliła dr Mąkosa-Stępkowska.

Przypomniała art. 13 Prawa prasowego mówiący, iż „nie wolno publikować w prasie danych osobowych i wizerunku osób, przeciwko którym toczy się postępowanie przygotowawcze lub sądowe, jak również danych osobowych i wizerunku świadków, pokrzywdzonych i poszkodowanych, chyba że osoby te wyrażą na to zgodę”.

W kontekście tej kwestii wskazała także na zapis art. 15 tej ustawy, który m.in. stanowi: „Dziennikarz ma obowiązek zachowania w tajemnicy wszelkich informacji, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich”. „Czyli na przykład partner seksualny może być traktowany jako osoba trzecia, a jeśli się podaje te dane, to narusza się zarazem tajemnicę zawodową, dziennikarską, która zobowiązuje do ochrony takich danych” - oceniła.

„Moim zdaniem to co, robią telewizje tzn. informuje bardzo wnikliwie o samej ofierze, jej wizerunek pokazuje, różne informacje zdrowotne omawia bardzo szczegółowo i wszelkie informacje dotyczące prywatności, to jest dużym nadużyciem” - zaznaczyła.

Rzecznik Sądu Okręgowego w Poznaniu sędzia Aleksander Brzozowski powiedział PAP, że „niewielki, kilkuminutowy poślizg w relacji z pewnością stanowiło obejście tej niemożności przeprowadzenia transmisji na żywo”. „Sąd nie może w żaden sposób wpływać na retransmisję, gdyż nie jest to w jego gestii” - dodając, że sąd zezwala tylko na utrwalanie zapisu, a kwestia jego prawidłowego odtworzenia, wyemitowania tej relacji zgodnie z zasadami prawa prasowego, „obciąża wyłącznie nadawcę”. „Sąd nie może cenzurować ani ingerować w materiał. W przypadku naruszenia przepisu przez nadawcę, osoby trzecie mogą wobec niego kierować roszczenia” - powiedział sędzia Brzozowski.

Pytany o sprawę przez wirtualnemedi.pl Samuel Pereira, p.o. szefa serwisu tvp.info i zastępca kierownika redakcji publicystyki Telewizyjnej Agencji Informacyjnej, powiedział: „pierwszy raz słyszę, żeby sąd był tak wylewny w cytowaniu nazwisk”. Jego zdaniem przy takim natłoku nazwisk nawet w trakcie retransmisji nie można na czas wszystkich zagłuszyć. „To jest technicznie niemożliwe. Sąd powinien czytać pierwszą literę nazwiska, wtedy nie byłoby problemu” - twierdzi Pereira.

<http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/1007580,ujawnianie-nazwisk-w-relacjach-z-procesu-jest-bezprawne.html>